Nr. 174. **Kraków, dnia 2 Sierpnia — Niedziela.** **Rok 1885.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. kraj. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kulińskiego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Agencya Nowej Reformy; — W księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** [illegible] J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gliecska; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **2** — „
w cesarstwie niemieckiem . . **2** „ **50** „

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **4** — „
w cesarstwie niemieckiem . . **5** — „

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmujemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po **50** ct. tygodniowo.

Kraków, 1 sierpnia.

Kiedy się pojawiły pierwsze doniesienia o wydalaniu z Prus Polaków, będących rosyjskimi poddanymi, zdawało się, iż jest to jakaś tylko pogróżka, która jednak nigdy w całej rozciągłości wykonaną nie będzie. Zdawało się, że przecież rząd pruski cofnie się przed oburzeniem, jakie będzie musiał krok taki wywołać nietylko w opinii polskiej, bo na tę rząd ks. Bismarka nie zważa, ale nawet wśród Niemców samych.

Stało się inaczej. Srogość postępowania władz i bezwzględność w wykonaniu rozporządzenia rządowego nietylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie z dniem każdym rośnie. Najbardziej charakterystyczne w tej mierze fakta znane już są naszym czytelnikom. Jeżeli możliwem jest, żeby wyganiać ludzi, którzy nic nie zawinili prócz tego, że są Polakami, a którzy od lat kilkunastu w Prusiech mieszkają, mają tam handle, warstaty, stałe przemysłowe i handlowe zajęcia jako urzędnicy i robotnicy — jeżeli możliwem jest, żeby wyganiać studentów uniwersyteckich, gdy właśnie uniwersytety niemieckie tem się chlubiły, iż tworzyły ogniska przyciągające zagraniczną młodzież — jeżeli możliwem było, że lekarz, który przybył na czas krótki na uniwersytet dla kończenia pracy naukowej i robienia studyów w laboratoryach, otrzymał nakaz wyjazdu — a to wszystko bez winy, bez śledztwa, bez sądu, prostem tylko rozporządzeniem policyjnem: to doprawdy wykrzyknąć trzeba, że Europa u schyłku XIX wieku pomimo wszelkich pozorów cywilizacyi upadła bardzo nisko.

Ale co więcej, rząd pruski chce na równi traktować oba sprzymierzone mocarstwa, których przymierze i przyjaźń z Niemcami ma być podstawą obecnego systemu politycznego i pokoju europejskiego — Austryę i Rosyę. Nie poprzestaje więc na wydalaniu poddanych rosyjskich, ale swój barbarzyński nakaz zwraca także przeciw zamieszkałym w Prusiech obywatelom austro-węgierskiej monarchii narodowości polskiej. Ostatniemi czasy mnożą się wypadki, w których i takim dano nakaz wyjazdu.

Czy ks. Bismarkowi idzie o to, ażeby ulżyć nieco przepełnieniu niektórych zawodów i w ten sposób złagodzić socyalne stosunki — czy też jest to tylko, jak bez ogródek zapewniały organa do rządu zbliżone, krok wymierzony przeciwko zwiększaniu się ludności polskiej — w jednym i drugim wypadku środek ten i barbarzyński jest i do celu nie wiedzie. Wygnanie wielkiej liczby osiadłych mieszkańców kraju, między którymi jest wielu takich, co innym dawali zarobok — kwestyi socyalnej z pewnością nie złagodzi. Żeby zaś ludność polska, ze stanowiska narodowego, miała przez utratę 30.000 ludzi osłabić się w swej sile opornej przeciw germanizacyi, a osłabić w tym stopniu, jakby tego kanclerz pragnął — w to także uwierzyć trudno.

Ale mniejsza o zamiar. Fakt sam, bez względu na zamiar i na możliwe skutki jest taki, że pojąć trudno, jakim sposobem mógł on przeminąć bez dyplomatycznych reklamacyj ze strony mocarstw, których poddani ulegają drakońskim wyrokom rządu pruskiego. Wyobraźmy sobie, żeby to spotkało poddanych niemieckich w którymkolwiek zakątku świata — kto wie, czy nie wywołałby fakt taki zawikłań bardzo ciężkich i bardzo daleko sięgających. Wyobraźmy sobie, że nie o Polaków, czy to w Rosyi, czy w Austryi zamieszkałych, rzecz idzie, ale o Niemców austryackich, którychby w ten sposób wyganiano z ognisk domowych, jakie sobie za granicą stworzyli — cóżby to za krzyk podniosły liberalne austryackie dzienniki! Ale tu chodzi t y l k o o Polaków, których nawet filozofowie niemieccy na zagładę skazują — a dla nich nie warto, aby się choć jedno dyplomatyczne pióro ruszyło, do nich nie stosują się ani zasady prawa międzynarodowego, ani zasady liberalizmu. O tem, że Polacy w konstytucyi 3 maja orzekli: „ktokolwiek stanie na ziemi polskiej, jest wolnym człowiekiem" — o tem się nie pamięta...

I po tych krokach barbarzyńskich rządu pruskiego mają się wkrótce odbyć zjazdy ministrów trzech państw. Hr. Kalnoky serdecznie się powita z ks. Bismarkiem i nie mniej serdecznie konferować z nim będzie. Czy hr. Kalnoky pamiętać o tem będzie, że pierwszym obowiązkiem państwa wobec obywateli jest obrona ich od bezprawia innych rządów? Czy skutkiem tego wtrąci do tej serdecznej rozmowy choć słówko o wydalaniach? Poprzestańmy na samem zapytaniu — odpowiedź musiałaby wypaść bardzo smutnie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 29 lipca.

W naszej Warszawie, jak w kalejdoskopie, codziennie prawie zobaczyć możesz zwłaszcza obecnie tysiące ciekawych drobnych wypadków i okoliczności, które cię przekonać mogą, że wszystko jest możliwem pod słońcem. Przyzwyczailiśmy się też do tych nadzwyczajności tak bardzo, że żadna nas nie dziwi i wszystkie przyjmujemy wzruszeniem ramion, w przekonaniu, iż w końcu opiekunom naszym znudzić się musi ta walka z wiatrakami i taktyka podszczuwań, jaką z zaciętością prowadzą.

Do albumu pięknych pamiątek, jakie po sobie zostawi pani Hurko, zaliczyć należy i wędrówkę tej pani do Kutna i Ciechocinka w celu odwiedzenia dobroczynnych instytucyi, naturalnie rosyjskich, boć przecież mieć serce dla chorych „intrygantów" polskich byłoby rzeczą wysoce kompromitującą w dzisiejszych krytycznych czasach. Kwitujemy jednak panią gubernatorowę z dobroci serca dla mieszkańców Królestwa, bo każda jej styczność z polską ludnością zaznaczyć się musi zawsze jakiemś bolesnem dla nas zajściem. I teraz powróciła ona w złem usposobieniu i humorze, gdyż znaleźli się tacy „śmieli" mieszkańcy Ciechocinka, iż przemawiali do tej wysoko urzędowej osoby po polsku. Czyż to nienajwyraźniejsze prześladowanie ruskiej narodowości???

Ciekawy fakt, za którego autentyczność poręczam, zdarzył się w Nałęczowie. Przybył tam z odległych stron rosyjski oficer, sparaliżowany zupełnie, aby się poddać kuracyi hydropatycznej. Zakład przyjął go bardzo uprzejmie, jak to zwykle czyni ze wszystkimi chorymi, ale nie mógł zadosyć uczynić patryotyzmowi tego pana i sprowadzić ducha świętego na głowy służby, któryby ją natchnął znajomością rosyjskiego języka. Ta niemoc zarządu zakładu tak oburzyła szlachetnego patryotę, że skoro tylko kuracya uwolniła go częściowo od paraliżu i w chorobie nastąpiło polepszenie, usiadł i napisał dwuarkuszowe doniesienie do gubernatora lubelskiego Stamirowa, o prześladowaniu, jakiego doznają rosyjscy obywatele w tem przeklętem gnieździe „polskiej intrygi". Dzięki temu, zjechał na miejsce urzędnik na śledztwo. Cóż jednak, kiedy zadosyć uczynić nawet temu oficerowi nie był w stanie, bo ten gwałtownie się domagał zesłania co najmniej na Sybir lub w „katorgi" doktorów i całego zarządu zakładu. Drobne to napozór fakciki, a jednakże jak wiele one mówią, jak dosadnie manifestują ten cały systemat rządzenia, który w ostatnich czasach przyjęto za środek najspieszniej prowadzący do celu naszej rusyfikacyi.

W tych dniach otrzymaliśmy tu wiadomość o dymisyi, do jakiej kazano się podać panu Sergiuszowi Muchanowowi, dotychczasowemu intendentowi pałaców cesarskich także z przyczyny nieporozumień podobno, jakie od dawien dawna między nim a zamkiem istnieją. Jakkolwiek p. Muchanow zajmował dzisiaj stanowisko drugorzędne, to jednak żałują go ludzie choćby z tego względu, iż na poprzednich swoich stanowiskach jako oberpolicmajster i dyrektor teatrów warszawskich przyzwoicie się zachowywał, chociaż gorącym był naszym nieprzyjacielem. Był to w każdym razie człowiek dobrej formy, dobrze wychowany i dlatego też zcierpieć go nie umiano.

Inne kombinacye o usunięciu Tołstoja ze stanowiska oberpolicmajstra i mianowanie na nie p. Palicyna nie mają najmniejszej podstawy i wyrodziły się tylko w głowach reporterów-korespondentów zagranicznych. Tołstoj jest nadto wygodny, należy do kategoryi „stupajków", wiernie spełniających rozkazy; to też i więcej nie potrzeba.

Skutkiem lata Warszawa się wyludniła prawie zupełnie, z życia więc społecznego, towarzyskiego i artystycznego nic prawie nie ma do doniesienia.

Na polu dziennikarskiem tylko od 1 października ma się pojawić nowa gazeta p. t. „Chwila"; redakcyę jej obejmuje p. Walery Przyborowski. Prospekt nieco niejasny, czemu winna podobno cenzura. Nie chcemy przedwcześnie sądu wydawać — czekajmy, aż go będziemy mogli oprzeć na faktach.

Z Jasielskiego, 31 lipca.

Zbawienna myśl rozwijania i podnoszenia w kraju naszym domowego przemysłu przez zakładanie w różnych jego zakątkach szkół fachowo-przemysłowych" — myśl, w obronie której niejednokrotnie od samego założenia Waszego pisma kruszyliście kopię — dziś, gdy na tory urzeczywistnienia wstępuje, ogarnia swemi prawdziwie dobroczynnemi skutkami coraz szersze okolice kraju. Pięknym tego dowodem choćby tylko nasze miejscowe stosunki. I tak ludność Jasła i jego okolic, która niegdyś tak znakomite pod względem przemysłu tkackiego w kraju zajmowała stanowisko, od lat kilkunastu, dzięki różnym niesprzyjającym okolicznościom (o jakie zawsze w Galicyi łatwiej niż gdziekolwiek) opuściła zupełnie ręce i jedyną tę gałąź przystępnego sobie przemysłu zaniedbała, co musiało za sobą pociągnąć zubożenie. Dzisiaj, nadzieją otworzenia szkoły tkackiej w Jaśle ożywiona, ludność ta piękne snuje na przyszłość projekta otrząśnienia się z apatyi i wniesienia dobrobytu i cywilizacyi w podgórskie ludu siedziby.

Rzeczywiście szkoła ta, na założenie której Wydział krajowy wcale pokaźną zaasygnował sumę, urządzona wzorowo, na sposób zagraniczny, rozporządzająca 24 warstatami a zostająca pod dyrekcyą specyalnie wykształconych w zawodzie tkackim nauczycieli — wyda, bezwątpienia, co roku kilkudziesięciu uzdolnionych tkaczy, którzy z wieśniaczych zagród wyszedłszy, w nie powrócić znów nie omieszkają, a zbogaceni wiedzą nabytą w szkole, wznowią pod domową swą strzechą dziś zaniedbany a tak pożyteczny zawód — i przysporzą krajowi na polu przemysłu domowego nie mało sił do konkurencyi z zagranicą. Uprawę lnu, który to produkt wybornie udaje się na tutejszej glebie, wznowimy, nie po to jednak, aby surowy tylko materyał wywozić do Czech, Śląska i Moraw, a gotowe płótna za drogie odkupywać z tamtąd pieniądze — lecz tą zdrową powodowani myślą, iż przerabiając go na miejscu, spełnimy najświętszy obowiązek wobec samych siebie i kraju.

Budynek, na szkołę tkacką przeznaczony, przerobiony z dawnych koszar, obszerny jest i wygodny; sprzęty i przybory naukowe, dotąd już porozmieszczane w salach, przedstawiają się też bardzo porządnie i trwale — a są po większej części wyrobem krajowym. Z zakupieniem reszty powstrzyma się Wydział krajowy aż do bliższego orzeczenia ludzi fachowych, t. j. kierowników, z których jeden ma być specyalistą z Czech sprowadzonym.

Że nie bezowocne będą zabiegi a niezmarnowane pieniądze, na ten cel przez kraj wydane, upewnia nas ta okoliczność, iż i inna, w podobny sposób chociaż nie na tak znaczne rozmiary urządzona szkoła k o s z y k a r s t w a w Jaśle, od paru dopiero miesięcy istniejąca, doskonale się rozwija i świetne nadal rokuje nadzieje.

Niech mi więc będzie wolno zakończyć list ten wyrazami szczerego uznania dla tych, którzy dobro kraju w pomyślności ludu upatrując, błogosławioną działalność na włościan rozpościerają. I chociaż wiele jeszcze, bardzo wiele brakuje do osiągnięcia minimalnego stopnia cywilizacyjnego dobrobytu, śmiało jednak twierdzić mogę — na dokładnej znajomości okolicznych stosunków się opierając, iż pod względem racyonalnego gospodarstwa i rozumnego wypełniania obywatelskich obowiązków postęp jest bardzo widoczny. A zasługą to tak zbawiennych instytucyi jak: towarzystw oświaty ludowej, kółek rolniczych, szkoły, oraz wiejskich, prawdziwie patryotycznem uczuciem ożywionych plebanów. Przy poparciu ze strony Wydziału krajowego i Sejmu, przez zakładanie i subwencyonowanie szkół przemysłowych i rolniczych dla ludu — można będzie w krótkim czasie bardzo pomyślne osiągnąć wyniki.

Wiedeń, 30 lipca.

(☲) Hr. Taaffe, wezwany przez cesarza, udaje się dziś wieczorem do Ischl, zkąd para cesarska za kilka dni wyjeżdża do Gastein dla odwiedzenia cesarza niemieckiego, następnie jedzie cesarz sam do Insbruku na festyn strzelecki.

Program podróży cesarskiej już ułożony, nie ulega też wątpliwości, że cesarz niemiecki tym razem w Ischl nie będzie. Kwestya odwiedzin tych nie przedstawia już żadnego pola do kombinacyi tem bardziej, że z powodu zbytecznego osłabienia cesarza niemieckiego, o sprawach politycznych tym razem mowy nie będzie, a odwiedziny mają charakter czysto przyjacielski.

To też dziś uwaga bardziej zwrócona na oczekiwany zjazd cara rosyjskiego z austryackim a z zjazdem tym łączą się różne domysły i pogłoski, *N. fr. Presse* np. dosyć dziwaczną wczoraj podała pogłoskę, mianowicie, iż zjazdowi dwóch cesarzy obecny będzie także ks. Bismark. Inne dzienniki znów głoszą o zamierzonym zjeździe kanclerza niemieckiego, Giersa i hr. Kalnokyego.

Wszystkie te pogłoski są poprostu domysłami i nie mają żadnej podstawy faktycznej. To jedno pewne, iż car rosyjski w ciągu tego lata rewizytować będzie cesarza austryackiego.

MOJA MAŁA.

OBRAZEK.

I.

Moja mała.... Jakież to ładniuchne było dziecko ta moja mała o płowych włosach i siwych oczach, ocienionych długiemi rzęsy.... Urodziwa, wysmukła, wiotka jak sarna, a dowcipna, a szczebiotliwa jak młoda sroczka, a naiwna jak owo dziewczę z bajki, co to się matki pytało: matulu, dla czego mię kocha złoty królewicz?... Dla czegóż ludziom podoba się kalina, co rośnie nad potokiem, albo zorza poranna, albo polne kwiaty?... Alboż ja wiem?...

I wszyscy kochali tę czarodziejkę wszechwładną, kochali poprostu, ale serdecznie. Stary ojciec, proboszcz unicki w cichem ustroniu podkarpackiem, stracił w wędrówce życia i żonę i krewnych i tych kilku przyjaciół z młodszych lat, całą więc miłość przeniósł na jedyne swe dziecko, co mu było pociechą i osłodą wśród grobów. A jakżeby jej nie miała kochać Ołena? Wszakże to ona sama, wierna Ołena kołysała ją do snu, śpiewała piosenki, opowiadała bajki, nazywała pieszczotliwie gołąbką i zazulą.... A parobek Semen, a pastuch Naum, a djak Harasym... a wioska cała? O, każdyby rad jej nieba przychylić. Bywało, siedzimy na ganku i słuchamy klekotu bocianów, dalekiego naszczekiwania psów i tego gwaru tajemniczego, co się rozlewa w powietrzu — a tu z za bramy biegnie na podwórze cała gromada gospodarzy i gospodyń. Odkryte głowy chylą się do kolan kapłana z pozdrowieniem chrześciańskiem i najpoważniejszy oświadcza, że przychodzą z podarunkiem dla panienki. Czegóż tam nie było?... I kokoszka marcowa czubata i kogut z ogromnemi ostrogami i gruszki i jabłka i miód — ot wszystko co Bóg dobry dał, a ziemia szczodrobliwie zrodziła....

Ale też moja mała warta była tego. Nieraz kiedym ją widział wśród łanów zboża odmawiającą z ojcem wieczorne modlitwy, zdało mi się, że dwoje świętych idzie starym obyczajem w gościnę pod sławiańską strzechę... I przynosiła zawsze pełen fartuszek bławatów, maku i innych kwiatów, bezimiennych lecz ładnych i drobnemi rączkami plotła wieńce na cudowne obrazy.

A dziś?... Dziś na plebanii obcy ludzie i obce serca. Dawni mieszkańcy powędrowali na cmentarz lub w świat szeroki i jeden tylko zgrzybiały Wołk został w swej budzie na gorzkiej łasce nowych panów...

A tyle było jasnych dni, że mi się nawet wierzyć nie chciało, aby tak prędko minęły. Raz — pamiętam — powiada mi moja mała: „Chodźmy do lasu na przechadzkę". Poszliśmy. Wązka drożyna wiła się białym szlakiem wśród pól i ogrodów i nikła gdzieś daleko, het tam za borami, za dziesiątą górą. Wiosna, ale nie owa miejska, podobna do pani rozkapryszonej, tylko nasza hoża, wiejska wiosna, ożywiała tchnieniem powietrza majowego cały świat Boży... i ludzi i zwierzęta i rośliny. Nawet szare skały i kamienie zaczęły nabierać jakichś barw nieokreślonych. Wszędzie pełno zieleni, pełno kwiecia, po ziemi pełzały robaczki, w powietrzu brzęczały muchy o lśniących kolorach i uwijało się mnóstwo ruchliwych jaskółek. Przy studni swawoliły dziewczęta, a tam za opłotkami u przełazu, dwoje zakochanych szeptało sobie coś do ucha....

Minęliśmy zarosłą paprociami mogiłę samobójcy Iwana, co spalił rodzonemu bratu chatę i powiesił się z rozpaczy i byliśmy już w borze. Hej — nie ma jak w lesie!... Wonno, ciepło, spokojnie... Czasem tylko drwal huknie z całej piersi i uderzy siekierą w odwieczny pień, czasem dziewczę, zbierające jagody, zaśpiewa, zresztą cisza.... A kiedy bór zacznie szumieć i gwarzyć, usiądź na mchu i słuchaj, bo to mowa stokroć wyrazistsza od kłamliwych słów ludzkich....

Moja mała biegła naprzód niestrudzona. Znała wszystkie ścieżki, wiedziała gdzie rosną konwalie, gdzie fiołki, gdzie latem najwięcej jagód i grzybów. Ogarnęła ją dziecinna jakaś pustota.... Kazała mi najdziwaczniejsze wywoływać echa, patrzeć do góry za szpakiem lub dzięciołem i wtedy znikała szybko, kryjąc się za drzewami, a chociaż widziałem rąbek różowej sukienki, musiałem udawać, że jej nie mogę znaleźć. To znów szyszkami wypychała mi kieszenie, albo też pytała się figlarnie, gdzie jest wschód słońca, a gdy pokazałem w kierunku wprost przeciwnym, klaskała w dłonie i śmiała się z mej nieporadności....

W gęstwinie zakukała kukułka zapewne z radości, że złożyła jajo w cudzem gnieździe i pozbyła się łatwym sposobem kłopotów macierzyńskich.

— Zuzulo, zuzuleńko — zawołała moja mała — powiedz mi, czy spełnią się moje marzenia?...

Kukułka zakukała trzykrotnie, a trzykrotne kukanie to więcej, niż królewskie słowo.

Spojrzałem na moją małą — stała zadumana wśród sosen olbrzymich, a w dali brzmiały na krańcach lasu ostatnie echa kukułczego proroctwa... O czem marzyła?... O czemże może marzyć szesnastoletnie dziewczę, niewinne jak dziecko, a jednak przeczuwające kobiecem serduszkiem wszystkie rozkoszne tajemnice życia....

— Prawda, że ty będziesz moja, zawsze moja? — wyszeptałem po cichu.

Moja mała zarumieniła się i zakryła oczy rączkami. Dwoje tych rącząt lekko odchyliłem, niby dwie konchy śnieżnej białości i namiętnym pocałunkiem wyznałem jej moją miłość...

II.

Minęło lat kilka....

Przed skwarem i kurzem wielkomiejskim uciekłem w góry na żętycę do jednego z owych miejsc, gdzie jeszcze nie ma Anglików z pledami i Murrayem pod pachą, ani panien bez posagu, polujących na męża, ani zbankrutowanych kawalerów. Ciasna chata góralska, ogródek taki maleńki, że nie można nóg wyciągnąć, gdyżby sterczały za płotem, niedojrzałe owoce, komary — ale za to spokój i prześliczna okolica....

Mój gospodarz pojechał z deskami do Kołomyi, dwaj jego synowie paśli bydło na połoninach, kobiety pracowały w ogrodzie, a ja wyszedłem używać świeżego powietrza. Wałęsałem się od chaty do chaty, aż wreszcie znużony, usiadłem w cieniu drzew i patrzałem na śnieżne szczyty gór, oświecone promieniami zachodzącego słońca.... Tuż niedaleko wznosiła się cerkiew i probostwo — nad studnią skrzypiał żóraw, a na swem gnieździe stał bocian na jednej nodze i coś tam klekotał.... Wspomnienia wy moje!...

Od wschodu zaczął powiewać chłodny wiatr, trzeba było wracać do domu.

W tej chwili uczułem na ramieniu kordyalne uderzenie — oglądam się i nie wierzę własnym oczom. Przedemną stał mój szkolny kolega Michaś.... w księżej sutannie.

— A ty co robisz tutaj? — zapytał i zaśmiał się serdecznie, sam nie wiedząc może dla czego.

— Przyjechałem trochę z nudów, trochę dla zdrowia... a ty?

— Ja tu proboszczem... pierwsze moje probostwo. Chodźże do mnie, pogadamy. — Zwróciliśmy się ku probostwu.

— Cóż tam słychać nad Wisłą? — zagadnął Michaś, chociaż wiedział, żem przyjechał ze Lwowa.

— A cóż nad Dnieprem? — odciąłem nie odpowiadając.

Michaś machnął ręką.... Kiedyśmy przed laty siedzieli w Samborze na szkolnej ławie, rozprawialiśmy nieraz o polityce z młodzieńczym zapałem, gniewając się dziesięć razy i dziesięć razy godząc. On marzył o kozaczyznie, o stepie ukraińskim, czasem znów, aby mi dokuczyć podpisywał się na kajetach wielkiemi głoskami: Michał Iwanowicz — ale zawsze jakoś nakoniec podawaliśmy sobie ręce do zgody.... Czyby i teraz tak było?...

Milcząc stanęliśmy u progu. Michaś zaprowadził mię do saloniku, a sam poszedł po żonę. I znów gdzie spojrzałem, przypominało mi wszystko miłe sercu osoby i miejsca.... Takie same białe firanki u małych okien, te same zda się kwiaty i meble perkalem pokryte i na bielonych ścianach znajome obrazy.... Cała ta przeszłość, pełna dziecinnych może złudzeń, stanęła przedemną niby dzień wczorajszy, na pół przeżyty, na pół prześniony.... W przyległym pokoju usłyszałem przyspieszone kroki, drzwi się otworzyły i weszli oboje: Michaś i... m o j a m a ł a!...

Na chwilę stanęła zmięszana, ale wnet z właściwą kobietom przytomnością przybiegła do mnie i podała mi obie rączki....

— Wszakże my dawni znajomi — zawołała — jakże się pan miewa?...

Byłem zdumiony, odurzony. „Moja mała" tutaj... żoną Michasia... a! to niespodzianka losu trochę — złośliwa....

— Ale wy musicie być głodni moi panowie — odezwała się troskliwa gosposia — idźcież na ganek, bo tu parno, zaraz tam wszystko przyniosę... tylko proszę nie zapominać, że to na wsi, nie u Żorża.

Zasiedliśmy tedy na ganku do kolacyi. Moja mała rozdawała kwaśne mleko, Michaś uśmiechał się jowialnie, na poręczy kot mruczał, a na progu drzemał pies, oganiając się muchom. Z po za węgła starej szopy bose chłopię na tę ucztę lukullusową tęsknie poglądało, z podziwienia wetkawszy do gęby wszystkie pięć palców.

Po kolacyi przyszedł diak z jakąś ważną sprawą, Michaś odszedł z nim na bok, zostaliśmy oboje sami.

Mówimy umyślnie o rewizycie, bo przybycie cara rosyjskiego wyłącznie charakter ten mieć będzie. To też carowi nie będzie towarzyszył minister spraw zagranicznych, tak samo cesarz Franciszek Józef przyjmie gościa swego bez asystencyi hr. Kalnokyego. Czas i miejsce zjazdu są już dokładnie oznaczone, ale ze względu na bezpieczeństwo samodzierżcy wszech Rosyi, szczegóły te w ściślej trzymane są tajemnicy. Policya petersburska wprawdzie po najnowszych odkryciach ręczy za bezpieczeństwo osoby cara, alež właśnie odkrycia te są najlepszym dowodem, że nihiliści nie abdykowali, że nie próżnują, a zatem ostrożność nie zawadzi.

Tak samo nic w kołach interesowanych tu nie wiedzą o jakimś zamiarze zjazdu trzech ministrów, mianowicie kanclerza niemieckiego, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i hr. Kalnokyego.

Natomiast nie ulega wątpliwości spotkanie hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem. Ale jeżeli podając tę wiadomość jakiś dziennik węgierski znów dodaje pogłoskę, iż w tej *entrevue* udział wezmą także hr. Taaffe i Tisza, to jest to tylko reprodukcya pogłoski, która przy tej samej sposobności się powtarza corocznie, ale też zawsze się — nie potwierdza. Możemy zapewnić, że zupełnie tak samo będzie i tego lata.

Zjazdu politycznego o tem znaczeniu, jakie miał zeszłoroczny w Skierniewicach, w tym roku stanowczo się spodziewać nie należy. Nie przeszkadza to temu, iż podobny projekt istniał, że jako miejsce zjazdu miano na widoku Ischl i to w czasie, kiedy tam miał być, jak zwykle, cesarz niemiecki. Słabość cesarza niemieckiego przyczyniła się w pierwszej linii do zaniechania projektu; może też i kierownikom polityki zagranicznej nie tak bardzo na zjeździe zależało i na zaniechanie go z łatwością się zgodzili.

Ziemie polskie.

Do *Gaz. Tor.* donoszą z Lidzbarka, że wydalania wychodźców trwają bez przerwy. Policya nie wydaje piśmiennych nakazów, lecz wezwawszy wychodźców do siebie, oznajmia im protokolarnie, że mają granicę opuścić. Miasteczka, na pograniczu położone, są świadkami bezustannego pochodu oddziałów mężczyzn, kobiet, starców i dzieci, podążających do granicy. Mają ze sobą sprzęty, sprzedawane w przechodzie za bezcen. W wielu miejscach żandarmi eskortują wydalonych i przymusowo odstawiają ich do granicy, jeżeli który okaże niechęć w opuszczeniu pruskiego terytoryum.

Pewien żydek, kupiec sprzedał towar swój jeszcze niewypłacony za bezcen i uciekł narażając naturalnie fabryki niemieckie na straty. Niechże więc fabrykanci poszkodowani wystąpią ze skargą, ale przeciw komu? Chyba przeciw żelaznemu kanclerzowi. Na Śląsku i w Prusach zachodnich jeszcze nie potworzyły się komitety, co będzie utrudniało poznawanie tożsamości osób ztamtąd pochodzących.

Dzienniki poznańskie ogłosiły odezwę komitetu poznańskiego, z której wyjmujemy ten ustęp:

„Nieszczęście wielkie dotknęło braci naszych z pod zaboru rosyjskiego pochodzących, a przebywających od lat wielu między nami. Na mocy znanego powszechnie rozporządzenia ministeryalnego zmuszeni są ci w części niedobrowolni tułacze opuścić dotychczasowe pole pracy, aby szukać znowu nowej siedziby.

„Społeczeństwo nasze powodowane szlachetnym przykładem Krakowa, upoważniło niżej podpisany komitet do zorganizowania spiesznej i koniecznej pomocy dla nieszczęśliwych.

„W imię Boże rozpoczynamy zatem nasze działanie.

„Ogrom nieszczęścia znacznych wymaga ofiar i do tych składania wzywamy całe nasze, znane z miłosierdzia społeczeństwo.

„Wszelkie w tym celu składane datki przyjmuje „Bank włościański w Poznaniu.“

Dzienniki niemieckie, nawet niechętne nam do najwyższego stopnia jak *Tageblatt* berliński, występują ostro przeciw dzikiemu rozporządzeniu. Z powodu wydalania studentów uniwersyteckich pisze *Tageblatt*: „Podziwienia godną rzeczą jest, że rząd pruski, któremuby przecież powinno zależeć na szerzeniu sławy nauki niemieckiej za granicą, nawet naukę polityce poświęca, a w ten sposób niszczy dawną sławę niemieckich uniwersytetów, które zawsze zagranicznych studentów chętnie w swem gronie widziały.“

Schless. Ztg. donosi, że „przepisy i rozporządzenia w sprawie wydalania wykonywane są w Wrocławiu jak przedtem tak i obecnie, bez względu na osobę.“

Na podania właścicieli fabryk ze Śląska do ministra spraw wewnętrznych wystosowane, aby pozwolił robotnikom pozostać przy pracy, gdyż fabryki przez to narażone będą na niepowetowane straty, nadeszła odpowiedź, w której pomiędzy innemi powiedziano: „że dekreta banicyjne wydane zostały ze względów politycznych, wobec których nikną względy ekonomiczne“.

„Właśnie górny Śląsk wzbudza w rządzie — brzmi dalej odpowiedź — wielkie obawy, gdyż ruch narodowości polskiej okazał ponownie, że liczyć może na polską część ludności górno-śląskiej i dlatego też ruch ten rozszerzył propagandę swoją i na tę część kraju. I germanizacyjnym usiłowaniom szkoły umiano położyć tamę. Tutaj to zaiste powtarza się objaw, że p o l s k o ś ć p o c h ł a n i a n i e m c z y z n ę, a równocześnie pojawiały się ślady gwałtów, wymierzanych przeciw Niemcom, jakich to gwałtów dawniej pomiędzy spokojną ludnością górnośląską widać nie było“.

Donosiliśmy parę dni temu, że liczne oddziały polskich rodzin, wydalonych z Prus, przechodziły przez Gołub. Dziś *Gaz. Toruńska* podaje bliższe szczegóły pod datą 28 lipca:

Transportowanie wygnańców za granicę trwało od 15 b. m. aż do dzisiaj w południe. Po południu o godzinie 4 zapowiedział dyrektor komory rosyjskiej w Dobrzyniu, że komora nie będzie nadal przepuszczała wydalanych, dopokąd rozkazu rządu rosyjskiego z takiem poleceniem nie odbierze. Wójt w Dobrzyniu zaś nie przyjmuje również od tej chwili ludzi z Prus odstawianych i czeka na wyższy rozkaz.

Wyjąwszy niedzielę, nie było dotąd dnia, aby po kilka rodzin wydalanych, nawet z dalszych stron, nie przyprowadzono. Wczoraj np. przywieziono na jednym wozie trzy familie robotnicze z dóbr karbowskich pod Brodnicą. Przywiózł je urzędnik policyjny (zapewne sługa wójtowski, *Amtsdiener*. Przyp. *Gaz. Tor.*). Dziś rano przywiózł żandarm jedną rodzinę z Pułkowa.

Z Wielkiego Leńcka, w powiecie nidborskim na Mazurach piszą:

Prawie codziennie wyprowadzają tu teraz żandarmi biednych Polaków za granicę w ręce władzy rosyjskiej. Było tu u naszego proboszcza dwóch parobków z Kongresówki, tych żandarm za granicę wyprowadził, również i wyrobnika Bogackiego z wsi tutejszej. We wsi Bełku pod Lidzbarkiem zajechali żandarmi do ludzi na pole i wzięli o d r o b o t y dwóch chłopów, związali (?!) ich, żeby na komorę odstawić. Kobiety pouciekały i pokryły się, ale je znaleziono i także odprowadzono na komorę rosyjską. Z Zielenia wzięto i wytransportowano Pawłowskiego i żonę jego, a ta jest tu z Prus rodem. Powiadają tutaj ludzie, że Pawłowski ma tu kawał gruntu i dom, a gdy teraz od wszystkiego wzięty, ma rząd własność jego sprzedać(?), koszta odciągnąć, resztę zaś Pawłowskiemu wypłacić. Z Rybna podobno 10 rodzin, bo mężów, żony i dzieci, wyprowadzono za granicę. Co ci ludzie zawinili, nikt tu nie wie. każdy w głowę zachodzi, po co porządnych ludzi wydalać, gdy rąk do roboty brak tu wszędzie! Niemcy mi powiadali, że dlatego ludzi z Kongresówki wydalają, iż ci dzieci swoich do szkoły w pruskim kraju posyłać nie chcieli.

Z dzienników rosyjskich.

Donosiliśmy w swoim czasie, że „przypadkowy korespondent,“ piszący w *St. Pet. Wied.* o Polakach zapowiedział ciąg dalszy tego rodzaju artykułów. Trzeci właśnie artykuł ukazał się w szpaltach rzeczonego pisma pod tym samym co poprzednie tytułem: W ś r ó d P o l a k ó w. Zawiódł on jednak nadzieje, jakie słusznie obudziły artykuły poprzednie. Nie znaleźliśmy w nim nic nowego, ani co do poglądów, ani z materyału faktycznego, a powtórzono tylko w sposób jako tako zręczny poglądy na powstanie listopadowe i styczniowe, zupełnie zgodne z poglądami naszych Stańczyków.

„Pomiędzy innymi — zaczyna autor — zrobiłem znajomość z weteranem polskiego konserwatywnego stronnictwa, z jednym z najwięcej swojego czasu wpływowych przedstawicieli obozu — nazwanego „b i a ł y m.“ Ku mojemu zadowoleniu okazał się człowiekiem chętnie mówiącym, i pewnego dnia opowiedział mi całą niemal historyę polskiego społeczeństwa, zaczynając od listopadowej rewolucyi z r. 1830.“

„Wtedy — rzekł starzec — byłem jeszcze w gimnazyum, w wyższej jednak klasie i dla tego pamiętam tę epokę. Pamiętam warunki naszego życia aż do rewolucyi a więc i jej bezpośrednie następstwa. Cóż to był za błąd! Jakże wiele przezeń straciliśmy! Bardzo srogo sądzimy powstanie z 63 roku i przypisujemy mu wszystkie następne niezgody; zgadzam się z tem, że to była najnieszczęśliwsza chwila, lecz rewolucya z roku 1830—31 była daleko zgubniejszą, niż powstanie z r. 1863. Byliśmy bowiem połączeni z Rosyą osobistą unią. Cesarz wszech Rosyi był polskim królem, koronowanym w Warszawie koroną polską, szanującym nasz strój narodowy i nasze instytucye. Ówczesna nasza administracya, wykształcona w szkole pruskiej, wybornie pojmowała zadanie swoje, nie była przedajną, ale uczciwą i przejętą obywatelskim duchem. Łapówki były niesłychaną rzeczą, skarg na przewleczenie sprawy nie pamiętam. Finanse kraju dobrze były uporządkowane przez księcia Lubeckiego z nadzwyczajną bystrością, energią i rozumem; przemysł chociaż nie miał wtedy odbytu na rynkach Rosyi, wskutek oddzielenia Królestwa Polskiego od cesarstwa rosyjskiego linią cłową, rozwijał się zadawalniająco i na zdrowych podstawach; szkoły i sądy narodowe, to wszystko zniszczone zostało katastrofą, wywołaną przez chłopaczków ze szkoły podchorążych i z uniwersytetu! Ukazały się w tych czasach pamiętniki dwóch osób współczesnych tej katastrofie, a ich wywody zupełnie zgadzają się z mojemi zapatrywaniami. Żadna klasa narodu nie myślała o rewolucyi, żadna prócz podchorążych i studentów. Nikt się do niej nie przygotował, nikt o niej nie myślał. Katastrofa rozszerzyła się dzięki tylko brakowi decyzyi ze strony W. ks. Konstantego, ówczesnego namiestnika i zagranicznej agitacyi.

Ach, te agitacye zagraniczne! Nadejdzie chwila, że historya, przed którą nic się nie ukryje, wyjaśni rolę „cudzych, przyjacielskich“ rąk maczanych w stosunkach polsko-rosyjskich.

Po zduszeniu rewolucyi przez hr. Paszkiewicza, zapanował w kraju martwy spokój; tak w Warszawie, jak i na prowincyi nie odezwał się żaden objaw społecznego życia, na wsi obywatel był królikiem, rządząc na pańszczyźnianych prawach włościańską gminą i nie myśląc o niczem prócz o polowaniu, graniu w karty i czytaniu francuskiego romansu. Myśl spała, ruchu w jakimkolwiek kierunku obywatelskiej działalności ani śladu, a ten peryod zupełnej martwoty trwał lat 15. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, za impulsem byłego profesora agronomicznego instytutu, obywatela Garbińskiego, tworzy się kółko okolicznej szlachty w celu wydawania agronomiczno-ekonomicznego rocznika (Rocznik Gospodarstwa krajowego) i tą drogą założono podstawy konserwatywnej pracy na polu ogólnej działalności. Proszę zwrócić uwagę na ten program, który młodsze pokolenie sobie przyswoiło jakby nowy, gdy był on odnowieniem starego, przez nas postawionego. Do redakcyjnego kółka „Rocznika“ przyłączyli się wkrótce hrabiowie Andrzej Zamojski i Tomasz Potocki.“

W dalszym ciągu artykułu autor opowiada, że „Rocznik Gospodarstwa krajowego“ liczył z początku tylko 80 prenumeratorów i jak owo kółko redakcyjne dało początek Towarzystwu rolniczemu.

Opisując dalej czasy przed powstaniem, bardzo surowo sądzi emigracyę, głównie Mirosławskiego, którego agitacyi w znacznej części przypisuje wybuch powstania. Na tem urywa autor, przyrzekając dalsze jeszcze artykuły. Rzecz naturalna, iż trudno sprawdzić, czy istotnie autor usłyszał to wszystko, co w artykule swym pisze od weterana białych, czy też poprostu zebrawszy pisma historyczno-polityczne znanej szkoły „Teki Stańczyka“ zrobił z nich streszczenie i podał jako słowa weterana polskiego. W każdym razie dziwny to jakiś „weteran“, który widzi wady i błędy rodaków i o nich z cudzoziemcem rozprawia, ale ciężkich błędów i olbrzymich wad rządu rosyjskiego nie widzi, i w sposób tak jednostronny mówi właśnie z Rosyaninem, zamiast mu przypomnieć, w jak wysokim stopniu rząd rosyjski swojem postępowaniem przyczynił się do wywołania ruchów rozpaczliwych. Byłobyto ze strony „weterana“ właściwsze i bardziej dla nas—prawdopodobne.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Francuska Izba deputowanych przyjęła na ostatniem posiedzeniu wniosek rządu o udzielenie kredytu 12 milionów franków na koszta wyprawy na Madagaskar. Posiedzenie Izby należało do najburzliwszych, jakie się w ostatnich latach zdarzały. Rozpoczął je dep. C l e m e n c e a u dłuższą mową, w której zbijał po kolei wszystkie wywody Ferrego. Mówiąc o polityce kolonialnej w ogólności wystąpił Clemenceau przeciw twierdzeniu Ferrego, iż r a s a w y ż s z a m a p r a w o p a n o w a ć n a d r a s a m i n i ż s z e m i. „Niemcy — mówi Clemenceau — chcieli także udowodnić, iż Francya musi im uledz, ponieważ Francuzi są niższą rasą. Twierdzenie Ferrego sprzeciwia się zasadom rewolucyi francuskiej. Należy zastanowić się nad tem, ile zbrodni popełniono już w koloniach w imię cywilizacyi; a Ferry głosi dziś swą teoryę w kraju, który ogłosił prawa człowieka. Walka z krajowcami nie jest już walką o byt, jest to proste wyzyskiwanie ludzi słabszych, którzy nie posiadają tych środków, jakie nam daje cywilizacya. Polityka Ferrego jest to ciągła wojna poza Europą. Można usprawiedliwić wyprawy, które wzmacniają siły kraju, ale jeżeli następstwem dalekich wypraw jest ubytek krwi i kapitałów, to politykę taką nazwać trzeba szaloną i bezmyślną. Przez wysłanie 33.000 ludzi do Tonkinu unieruchomiono 100.000 rezerwy. Któż nam zaręczy jednak, że przy stanowczym podboju tych ziem nie będziemy potrzebowali wysłać tam nowych posiłków? Już nawet rząd przyznaje, że przez te wyprawy zwichnięto system mobilizacyi. Widząc jak z jednego szaleństwa rzucamy się w drugie nie mogę zapomnieć o obronie ojczyzny i muszę zawołać: Nie, wy nie macie prawa w ten sposób kierować sprawami. Podczas gdy tyle mamy jeszcze do zrobienia w kraju, wyrzucono 500 milionów na zdobywanie kolonii i doprowadzono finanse do smutnego stanu. Czyż podniesienie dobrobytu nie jest zadaniem godnem rządu i Izby, choćby nawet wieczysty pokój był tylko marzeniem demokracyi? Cóż panowie powiecie przy wyborach waszym współobywatelom, kupcom i robotnikom?

„Jeżeli rząd będzie się trzymał polityki, którą się kierowała monarchia, to tem samem odda się w ręce monarchistów; bez nich nie może się obejść polityka monarchiczna, tak jak polityka republikańska bez republikanów. P. Ferry solidaryzując się z dzisiejszym gabinetem stara się zasłonić jego powagą. Ministeryum Ferrego samo się potępiło nie odważywszy się zażądać wotum zaufania; Izba potępiła je także“. Tu nastąpiła nader burzliwa i przykra scena.

Dep. L a n g l o i s przerwał mowcy, słów jego nie słyszano jednak w całej sali. Gdy prezydent nie uczynił zadosyć życzeniu tych posłów, którzy domagali się przywołania dep. Langlois do porządku, zawołał C l o v i s H u g u e s: „Wyście odstąpili Gambettę w chwili niebezpieczeństwa“. W tej chwili przyskoczył Langlois i byłoby przyszło do starcia między nim i deputowanym Hugues, gdyby woźni ich nie rozdzielili. Po uciszeniu się Izby stwierdza przewodniczący, że nie słyszał wyrazów, które były powodem tego zajścia. Na to zrywa się C a s s a g n a c i spieszy na mównicę, na której stoi jeszcze C l e m e n c e a u. Wielu posłów prosi go, aby ustąpił na chwilę miejsca Cassagnacowi.

Przewodniczący sprzeciwia się temu, powołując się na regulamin. C l e m e n c e a u polemizuje dalej z Ferrym, zarzucając mu, iż mówił o swej dymisyi tak, jakby ona była następstwem ogólnego popłochu w Izbie, podczas, gdy posłowie nakłonili go prywatnie do usunięcia się. F e r r y: „To było właśnie objawem ogólnego oszołomienia.“ Ten wyraz wywołał nowe zamięszanie: Przewodniczący tłomaczy go w sposób nieubliżający Izbie. C l e m e n c e a u. „Popłoch jaki wówczas panował udzielił się rządowi.“ C a s s a g n a c: „Było to bezwstydnem z ich strony.“ Po udzieleniu Cassagnacowi nagany kończy Clemenceau swą mowę, oświadczając, że ma zaufanie do rządu, lecz chce, żeby to był rzeczywiście rząd Brissona a nie rząd Ferrego.

Na zakończenie dyskusyi zabrał głos prezydent gabinetu B r i s s o n. Mowca oznajmia, że rząd będzie zawsze uważał kolonie za część ziemi francuskiej. Nie chce on ani nowych zdobyczy, ani porzucenia tego co zdobyto poprzednio. Pragnie urządzić kolonie w ten sposób, żeby zarząd jak najmniej kosztował. Brisson kończy swą mowę prośbą o uchwalenie kredytu. Po krótkiem przemówieniu dep. J u v e l a przyjmuje Izba kredyt dwunastu milionów 291 głosami przeciw 142 głosom.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 sierpnia*

Przeciwko uchwale praskiej Izby handlowej w sprawie Banku austro-węgierskiego, wystąpił bardzo stanowczo *Pester Lloyd*. „Musimy oświadczyć, że żądania te, jak one teraz są ułożone uważamy jako wprost niezgodne z organizacyą Banku, z jego ekonomicznem zadaniem, a nawet z istniejącemi prawno-państwowemi stosunkami. Gdyby im się stało zadość, to ze względu, że i Polacy mogą tego samego żądać, i że pewnego pięknego poranku także i z Lubiany żądania takie nadejść mogą — nie mielibyśmy już do czynienia z jednolitym organizmem w Austryi, ale z instytucyą, w najrozmaitszych kierunkach podzieloną, o rozstrzelanych siłach, o której nie moglibyśmy być pewni, czy zdoła uczynić zadość zadaniom, jakie w czasach ważnych miałaby do spełnienia. Dyrekcya, jakiej Praga żąda, nie miałaby kompetencyi mniejszej niż dyrekcya głównego zakładu w Peszcie — dyrekcya lwowska miałaby taką samą kompetencyę, a końcem tego byłaby nieustanna walka między dyrekcyami i wzrost władzy rady generalnej. Tych ewentualności zaś bezwarunkowo nigdy nie możemy dopuścić. Praska Izba handlowa podnosi także różne życzenia, odnoszące się do kwestyi językowej. Bliżej się nad niemi zastanawiać, uważamy za zbyteczne, same projekta, odnoszące się do organizacyi, uważamy jako nie nadające się nawet do dyskusyi, a z niemi wszystko inne upada.“

Swiet prowadzi dalej wojnę na pióro z rządem austryackim o Bośnię i Hercegowinę i występuje przeciw mniemanemu „okatoliczeniu“ tych krajów: „Telegram wysłany z Wiednia, donoszący o szerzeniu się religii rzymsko-katolickiej w Bosnii i Hercegowinie, był tak zredagowany, aby zmniejszyć złe wrażenie jakie może w Rosyi wywołać i przypisać ten stan intrygom jezuitów. Być może, ale jezuici nie występują tu samodzielnie wyrósłszy sami na ziemi bośniackiej, lecz stoją tam na mocy prawa oręża, trzymanego w rękach austryackiego rządu. Serbów teraz różnią między sobą, aby ich zniszczyć częściami, i doprowadzić by doszli do tego stanu bezwładności, jak austryaccy Serbowie nie żyjący już politycznie i nie mający sposobności rozwijać się narodowo Tyle razy mówiliśmy, że nie trzeba się dziwić temu, że w właściwej Serbii znajdują się osobistości, prowadzące zdradliwą politykę względnie do serbskiego narodu. Zdrajcy zawsze się znajdą, jeżeli ich ktoś szuka. Zdrada zaś polityczna jest zawsze zbrodnią, jak wszystkie inne zbrodnie — Trzeba tutaj żałować władzę, że jest zmuszona działać za pośrednictwem niecnotliwych ludzi.“

Dzienniki katolickie podają krótkie ustępy z a l l o k u c y i, którą p a p i e ż w y g ł o s i ł n a k o n s y s t o r z u, odbytym 27 lipca. Leon XIII wyliczył wszystkie smutne wypadki, które go w ostatnich czasach boleśnie dotknęły. Mówiąc w krótkości o położeniu kościoła katolickiego w różnych krajach europejskich, użalał się papież, że r z ą d w ł o s k i stawia przeszkody swobodnemu udzielaniu sakramentów, podczas gdy wrogowie kościoła zgromadzają się publicznie, nie doznając żadnych przykrości ze strony rządu. Ze szczególnym naciskiem mówił papież o obawach, jakie wywołuje bieg spraw publicznych we Francyi. Również niepokoi Leona XIII położenie kościoła katolickiego w Niemczech, gdzie tylko przy wytężeniu wszystkich sił uda się osiągnąć cel zamierzony i przywrócić porozumienie między kościołem a rządem. W końcu zachęcał papież zgromadzonych do wytrwania w jedności i zgodzie i zapewnił ich, że nie przestanie bronić praw stolicy apostolskiej.

Zdaje się, że Anglia zawarła nareszcie ugodę z królem abisyńskim, którą władca Abisynii zobowiązał się do wysłania swych wyjsk na odsiecz Kassali. Sekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych oświadczył w Izbie, iż nie może podać bliższych szczegółów o tej sprawie. W Londynie przypuszczają, iż rząd chce zachować w tajemnicy treść umowy z Abisynią ze względu na Włochy, które w tej umowie pominięto. Gdy wiadomość o śmierci Mahdiego nadeszła do Londynu, nie chciano jej z początku wierzyć, przypuszczając, że przyjaciele gen. Wolseleya puścili ją umyślnie w obieg, ażeby mu zgotować tem przychylniejsze przyjęcie w stolicy. Dziś jednak nikt już nie wątpi o prawdziwości tej wieści. Do obozu angielskiego pod Dongolą przybył niedawno goniec z Kassali, który szedł na Omderman i widział po drodze ciało Mahdiego. Mahdi umarł 21 czerwca na tyfus plamisty. Ów goniec był na jego pogrzebie. Dowództwo nad armią Mahdiego objął po jego śmierci K a l i f A b d u l a h, który jednak będąc tylko szeikiem drobnego plemienia, nie ma tej powagi, jaką miał Mahdi.

Na zamku L a B a s s e M o t t e, własności generała C h a r e t t e, obchodzono we wtorek uroczystość 25 letniej rocznicy założenia pułku ż u a w ó w p a p i e s k i c h. W uroczystym obchodzie wzięło udział około 1500 dawnych żuawów, a oprócz tego wielu gorliwych katolików wraz z żonami i dziećmi. Nuncyusza papieskiego zastępował monsignor S a c r é, proboszcz katedralny z Antwerpii. Gen. C h a r e t t e zwrócił się do niego z dłuższą przemową, w której go zapewniał o wierności żuawów dla papieża i sprawy katolickiej. Mowca przyrzekł uroczyście w imieniu towarzyszy broni stanąć w razie potrzeby pod sztandarem, pod którym żuawi walczyli przed laty. Politycznego znaczenia manifestacya taka mieć nie może.

Pułkownik chiński C z e n g-K i-T o n g, rozmawiając niedawno z jednym z redaktorów dziennika *Soleil*, mówił obszernie o usposobieniu ludności niebieskiego państwa wobec Francyi i Francuzów. Na zapytanie, dla czego rząd chiński usunął oficerów pochodzenia francuskiego z cytadeli w Fu-Czeu i zastąpił ich Anglikami, odpowiedział pułkownik: „Pojmiesz pan z łatwością, że chociaż obowiązkiem dyplomacyi jest zapominać szybko o niejednem, naród ma prawo nieco dłużej pamiętać Mieszkańcy Fu-Czeu mają jeszcze przed oczyma gruzy, arsenału zbombardowanego przez Francuzów, a powołanie oficerów francuskich musiałoby ich drażnić. Przyznasz pan, że lud francuski nie zapomniał dotychczas wojny z Niemcami, chociaż między oboma państwami przywrócono przyjazne stosunki.“ Gdy rozmowa zeszła na pole stosunków handlowych z Europą, zauważył pułkownik, że kupcom niemieckim udaje się obecnie wypierać powoli współzawodników angielskich i francuskich. Chińczycy nabrali już od kilku lat przekonania, że kupcy angielscy wyzyskują ich, a przy tem obchodzą się z nimi w nieludzki sposób. Niemcom zaś zapewnia ich wytrwałość, grzeczność wraz z taniością ich towarów wstęp na wszystkie targi.“

Kronika.

***Kraków**, 1 sierpnia*

Z krakowskich kolonij wakacyjnych. Onegdaj wróciła pierwsza partya dzieci krakowskich z kolonij, witana przez rodziny, oczekujące jej przybycia na dworcu kolei w obecności członków komitetu. Widoczną była różnica między stanem ich zdrowia obecnym a owym, w jakim na początku lipca wyjeżdżały na świeże powietrze. Dla dokładnego jednak przekonania się o skutkach osiągniętych dopełniono przed rozejściem się dziatwy do domów aktu ważenia ciał, którego wyniki podane zostaną do wiadomości w sprawozdaniu ogólnem. Skutek musiał być pomyślnym, jeżeli się zważy, że oprócz świeżego powietrza, ruchu, kąpieli, swobody i zdrowego a pożywnego jadła, w razach uznanej potrzeby nie brakowało dzieciom słabowitym nawet wód mineralnych do picia.

Dzisiaj druga (sierpniowa) partya kolonistów wyruszyła do tych samych miejsc, które opuściła poprzednia. O godzinie 7 zrana odprawił w kościele św. Krzyża ks. proboszcz Cholewiński nabożeństwo na tę intencyę, poczem, sam widocznie wzruszony, przemówił rzewnie do odjeżdżających i pobłogosławił. O godzinie 8 udały się dzieci wraz z rodzicami i nauczycielami w towarzystwie członków komitetu na dworzec kolei, i odjechały pod opieką p. Kulczykowskiej i p. Polaczka do Zabierzowa, gdzie ich przybycia oczekiwała p. Orzechowska. Daj Boże, aby pogoda w sierpniu sprzyjała więcej, aniżeli w lipcu.

Jednodniówka wydana w Warszawie „Dla pogorzelców“ dziś nadeszła do Krakowa. Przedstawia się świetnie. Stu czterdziestu autorów polskich z Kraszewskim złożyło się na całość. W ich spisie zamieszczono także prace zmarłych Odyńca i Florentyny Niewiarowskiej. Zarówno pod względem treści, jak i zewnętrznej formy wydawnictwo nic nie pozostawia do życzenia. Okładkę zdobi pędzlem Gersona wykonany ognisty napis „dla pogorzelców“, chromolitograficznie reprodukowany. Andrioli na pierwszej stronie dał pyszny rysunek pożaru. W wydawnictwie nie ma prawie, jak bywało w innych podobnych, aforyzmów bez wartości, — przeważnie zawiera ono artykuły wartościowej treści. Redakcyę prowadził zasłużony pisarz Adam Pług (Pietkiewicz). Gorąco polecamy naszym czytelnikom to wydanie, nietylko ze względu na cel szlachetny, dla którego powstało, lecz i dla prawdziwej uczty duchowej, jaką dają bardzo liczne doskonałe artykuły.

W Warszawie cena egzemplarza 50 kopijek, ciekawa rzecz wiele też kosztować on będzie w księgarniach naszych.

W ogrodzie strzeleckim jutro grać będzie muzyka 13 pułku, kapelmistrz p. Hock. Na ogólne żądanie odegrany będzie Saint Saensa „Taniec szkieletów.“

Wspólnicy firmy Matzner et Josefstahl w Wieliczce, wypuszczeni zostali na wolność. Dziś krążą pogłoski, iż wszelkie malwersacye popełnione przez zbiegłego Izydora Matznera zostaną pokryte z funduszów wymienionych współwłaścicieli fabryki.

Na Kazimierzu wczoraj popołudniu strażnik policyjny zaaresztował zbiegłego z aresztu garnizonowego żołnierza Antoniego Szewczyka. Szewczyk stawił opór i nie chciał dobrowolnie pójść za strażnikiem to też ten, aby go dostawić, wezwał powożącego bryczką izraelitę Nahmana Grünberga i chciał odwieść Szewczyka. Kiedy obaj usiedli do bryczki, Szewczyk wyjętym z kieszeni nożem zadał silną i i niebezpieczną ranę w plecy furmanowi Grünberga odesłano na kuracyę, żołnierz uwięziony.

Zmarli. Ludwik Boskie, oficer artyleryi wojsk polskich z 1831 r. zmarł w Rozwożu w Złoczowskiem.

W kancelaryi komisaryatu targowego znajduje się garnek masła, który niewiadoma osoba na wczorajszym targu w Rynku głównym rano kupiwszy — zapewne przez zapomnienie u wieśniaczki zostawiła. Masło to, po udowodnieniu prawa własności, może być zgłaszającemu się wydane.

We Lwowie rocznicę śmierci ś. p. Teofila Wiśniowskiego obchodziła młodzież szkolna i rękodzielnicza licznem zebraniem na wzgórzu stracenia, gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne przed krzyżem rzęsiście oświetlonym. Wieniec z żywych osób, okalający transparent, bardzo wielkie czynił wrażenie na obecnych, między którymi było kilku kolegów zmarłego, a także i liczna płeć żeńska zmięszała swe głosy z chórem młodzieży polskiej i ruskiej.

Pod Stanisławowem woda na Dniestrze wynosiła wczoraj 3 m. 60 cm. nad 0. Przybór trwał dalej.

Korespondent grywający w domino. Korespondencya z Paryża zamieszczona w organie pana Masłowskiego, zawiera na czele taki wesoły ustęp: „Przy rue St. Honoré, tuż koło Palais-Royal, jes

---

— Jakże się pani powodzi? — zapytałem dla przerwania ciszy.

— Prawdę powiedziawszy nie najlepiej — odpowiedziała „moja mała“. — Michaś, mówiąc między nami, zanadto miękkiego serca... byle mu chłop zapłakał, idzie na pogrzeb za darmo, chrzci za koguta, często jeszcze ze swego doda. Ludzie korzystają z tego, obdzierają go, okłamują. Ot, widzisz pan, od miesiąca ani jednej mszy nikt nie zapłacił.

— Ale mimo to przyjemnie — odezwałem się nieśmiało — poetycznie...

— A, poezya! *wodu wary, woda bude*... To się łatwo gada, ale mowa się mówi, a chleb się je...

Umilkłem rozczarowany. Więc to jest owa sielanka, co się poczyna w sercu, a kończy myślą o chlebie?...

Michaś przyszedł i zaczął mówić o *praźniku*, na który miał za kilka dni jechać. Rozmowa jednak nie kleiła się, a w pół godziny wracałem do domu z Michasiem, który się uparł mnie odprowadzić.

— No, widziałeś moją żonę — rzekł jakby z obowiązku — dobra kobieta, jeno trochę despotyczna...

Westchnął roztargniony, ale natychmiast zaczął rozpaczliwie kaszlać dla pokrycia owego nieortunnego westchnienia.

Kiedym się znalazł sam w mojej izbie, długo zastanawiałem się nad tem dziwnem zjawiskiem serca ludzkiego.. Nieraz myślałem sobie, że bez *niej* musiałbym chyba umrzeć albo oszaleć... a tymczasem ani umarłem ani oszalałem, nie — ale mi smutno, bardzo smutno...

Henryk Josse.

Café Danemarck, jedna z tych niewielkich a schludnych i czystych kawiarni, w której się schodzą ludzie starsi, poważni, zasad politycznych najrozmaitszych, ale zawsze umiarkowanych, wszelkiego rodzaju emeryci, wyżsi dygnitarze w dymisyi, mężowie stanu — słowem politycy. Kawiarnia należy do droższych, *mazagran* kosztuje 12 sous, a *gloria* (kawa z rumem) franka. Jest mnóstwo dzienników w najrozmaitszych językach, a z polskich *Czas*, *Dziennik Poznański*, *Kuryer Warszawski*, *Słowo*, *Wiek* i oczywiście *Przegląd*, jakkolwiek najmłodszy, ale za to otoczony protekcyą wszystkiego korespondenta. Bo trzeba wiedzieć, że jestem od lat kilkunastu stałym gościem tej kawiarni, a dawniej, przed laty, grywałem w niej często w domino z hr. Coroninim-Crombergiem, parem Austryi, a ojcem przewódzcy partyi środka" i t. d. Dla narodu, któremu udzielona została tyle ważna wiadomość, niezawodnie pożądanym byłby szczegół, czy szanowny partner posiada jeszcze tajemnice gry obecialby — w loteryjkę. Paradny jest aksiomat korespondenta, że „wszelkiego rodzaju emeryci — to politycy". Tyle humoru w lipcu wywołały świetlane wspomnienia gry w domino!

W Paryżu wybuchł w tych dniach wielki pożar na ulicy Ganheron, nieopodal avenue de Clichy, i szerzył się z taką gwałtownością, iż w przeciągu kilku godzin zgorzał cały szereg domów. Straty są olbrzymie, dochodzą bowiem do kilku milionów franków, a dotykają po większej części ludności najuboższej.

Wolność z wielkim nosem. Największy nos, jaki istnieje na świecie, należy do pomnika Wolności — przeznaczonego na latarnię morską pod Nowym Jorkiem. Nos posągu wynosić ma 4 stopy długości, jakkolwiek jest zupełnie proporcyonalny. Upominek ten od Francyi w tych dniach na specyalnym statku zawinął na miejsce przeznaczenia.

Crescendo i decrescendo w miłości. W procesie przeciw pewnemu lordowi adwokat potrzebował jako dowodu przeciw uwodzicielowi listów przez niego pisanych, powódka jednak wzbraniała się powierzyć je, a dopiero dała się nakłonić wtedy, gdy jej adwokat przyrzekł, że w sądzie tylko same tytuły zostaną odczytane. Tak się też stało rzeczywiście. Tytuły dawały aż nadto jasny obraz przebiegu całego romansu. Oto ich brzmienie: Szanowna panno Arden! — Kochana pani! — Uwielbiana Ellen! — Moja słodka Elly! — Luba moja, bóstwo moje! — Moja jedyna, kochana żono! — Dwa następne listy z takimże nagłówkiem. — Aniele mój, moje ty wszystko! — Tu w datach następuje dosyć długa pauza, poczem: Kochana Ellen! — Moja pani! — Pannie Ellen Arden —Madame... Sąd opierając się na tym dowodzie, skazał szanownego lorda jako uwodziciela na wynagrodzenie pieniężne.

Z Komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich z 1831 r. Składki i sprawozdanie za miesiąc lipiec br.

Po 1 złr. złożyli półrocznie i rocznie pp.: Wincenty Krzyształowicz, Antoni Malicki, Adam Wocha, Stanisław Cwiklicer, Stanisław Kiliński, Teodor Gaydzicz, przez Redakcyę *Czasu* B. B.

Po 2 złr. rocznie pp.: dr. Adrian Baraniecki, Witold Żelechowski, Edward Stefański, Teofil Zarembski, Franciszek Jaugustyn, Władysław Chwalibogowski, Maksymilian Grabowski.

Po 3 złr. pp.: Czesław Kieszkowski półrocznie, Franc. baron Przychocki rocznie, Józef Wyrobek rocznie.

Po 5 złr. rocznie pp.: ks. kanonik prof. Krukowski, Józef Cyncioł.

Po 10 złr. pp.: Julian Tołłoczko rocznie, z pensyi p. Górskiej panienki rocznie, Stanisław Krzyżanowski półrocznie.

K. S. w woreczku ozdobnym rubli 10 czyli 12 złr. 32 ct. i szpilka złota z ametystem. Dwie sztuczki na suknie z Wiednia, damskie jesienne, które są do sprzedania w biurze Komitetu opieki nad Weteranami wojsk polskich z 1831. Przez Redakcyę *N. Reformy* od p. Ant. Wejdy 7 złr. 63 ct. Za 3 broszury p. B. Jordana 60 ct. Razem dochodu gotówką w lipcu 90 złr. 55 ct.

Rozchody: Rozdano między Weteranów 425 złr., usługa w biurze 3 złr., marki pocztowe 3 złr. 20 ct., pekuł na biuro 12 złr. Razem rozchodu 443 złr. 20 ct.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela prow. szkoły wydz. męskiej w Samborze Aleksandra Gustawa Loewla, rzeczywistym nauczycielem szkoły statowej w Bylicach, nauczyciela tymczasowego Stanisława Martusiewicza w Rzędzianowicach, rzecz. nauczycielem szkoły etatowej w Rzędzianowicach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Chwila*, pod takim tytułem zacznie wychodzić w Warszawie od 1 b. m. nowy dziennik polityczny. Redaktorem głównym będzie Walery Przyborowski.

— Krakowianin, śpiewak p. Warmuth, zaangażowany został do teatru niemieckiego w Pradze.

— P. Sobiesław Bystrzyński, b. artysta dramatyczny teatru krakowskiego, zaliczony został do grona artystów rządowych teatrów warszawskich.

— W Kazaniu zmarła przed tygodniem siostra Syrokomli, artystka dramatyczna, zamężna Timofiejewa.

— Pan Władysław Szymanowski, znany Krakowianom z występów gościnnych artysta dramatyczny, objąć ma podług zapewnień dzienników warszawskich, obowiązki reżysera teatru krakowskiego na sezon zimowy.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. W dalszym ciągu obwieszczenia z dn. 14 lipca r. b. l. 19197 o odpoczynku w niedziele i święta, magistrat zwraca uwagę przemysłowców na przepisy noweli do ustawy przemysłowej z dn. 8 marca 1885 l. 82 D. u. p. oraz na rozporządzenia ministeryalne z d. 20 czerwca 1885 l. 32761:

I. O przestankach w codziennej pracy przemysłowej (w przedsiębiorstwach przemysłowych, rękodzielniczych i handlowych).

II. O pracy dziennej i nocnej młodocianych pomocników (robotników) przemysłowych i kobiet.

III. O ilości godzin pracy w przedsiębiorstwach prowadzonych fabrycznie (we fabrykach) i przedłużeniu czasu pracy w tychże; nakoniec

IV. O pracy nocnej dzieci i kobiet we fabrykach.

Powołane przepisy przedstawiają się w streszczeniu jak następuje:

ad I. Przestanki. Pomocnikom przemysłowym wyznaczyć należy pomiędzy godzinami pracy stósowne przestanki, nie mniej jak półtory godziny trwające, z których jedna godzina przypaść ma ile możności na porę obiadową. Jeżeli jednak praca przedobiednia lub poobiednia trwa pięć godzin lub mniej, przestanek może odpaść w odpowiedniej części dnia z wyjątkiem godziny, na porę obiadową przeznaczonej.

Przepisy te stósowane być winny odpowiednio do pracy nocnej (§ 74 a. ust. 8/3 1885. l. 22 Dz. u. p.).

Wyjątki od tego postanowienia dozwolone są tylko w przedsiębiorstwach przemysłowych, w których przerwa ruchu i fabrykacyi jest niemożliwa i wyjątki te określa bliżej rozporządzenie ministeryalne z d. 27 maja b. r. l. 82 D. u. p., a zarazem zawiera postanowienia co do ograniczenia zaniechania i skrócenia przestanków w pracy.

ad II. Praca dzienna i nocna młodocianych pomocników przemysłowych i kobiet.

Praca młodocianych pomocników (robotników) przemysłowych, to jest tych, którzy 16 roku życia jeszcze nie skończyli, nie może trwać dłużej niż ośm godzin dziennie.

Dzieci, nie mających jeszcze skończonych lat 12, nie wolno używać do regularnych zajęć przemysłowych.

Pomocników młodocianych między skończonym 12 a skończonym 14 rokiem życia, wolno używać do regularnej pracy przemysłowej tylko o tyle, o ile praca taka nie szkodzi ich zdrowiu i nie tamuje fizycznego rozwoju, a zarazem nie stoi na przeszkodzie dopełnieniu ustawowego obowiązku uczęszczania do szkoły itd.

W porze nocnej, tj. pomiędzy 8 godz. wieczór, a 5 godz. rano, nie wolno używać pomocników młodocianych do regularnych zajęć przemysłowych (§§ 93, 94, 95 ust. 8/3 1885 l. 22 Dz. u. p.).

Wyjątków w tym względzie dozwala rozporządzenie ministeryalne z d. 27 maja r. b. l. 84 Dz. u. p. tylko:

1) dla przemysłu wyrobu kos,
2) dla zakładów do rozmotywania jedwabiu i
3) dla przemysłu gospodarskiego i szynkarskiego, w którym to ostatnim młodociani robotnicy płci męskiej, używani za kelnerów itp. mogą być zatrudnieni także od godziny 8 wieczór najdalej do 12 w nocy.

ad III. Ilość godzin pracy w przedsiębiorstwach, prowadzonych fabrycznie (we fabrykach) i przedłużenie czasu pracy w tychże:

W przedsiębiorstwach przemysłowych, prowadzonych fabrycznie (we fabrykach) praca pomocników przemysłowych, nie licząc przestanków, najwięcej trwać ma 11 godzin na dobę (§ 96 a. ust. 3/8 1885 l. 22 Dz. u. p.)

Wyjątkowych uwzględnień dozwala rozporządzenie ministeryalne z dnia 27 maja r. b. l. 85 Dz. u. p. w ten sposób, iż gałęziom przemysłu, prowadzonym fabrycznie, w temże rozporządzeniu wymienionym, a mianowicie różnym rodzajom przędzalń itp. przedłuża przepisany 11 godzinny okres czasu na dobę o jedną godzinę.

W wypadkach klęsk elementarnych, lub innych nieszczęść, które przerwały regularną fabrykacyę przedsiębiorstwa, albo w razach potrzeby zwiększenia pracy, może władza przemysłowa I. instancyi (w Krakowie Magistrat) dozwolić poszczególnym przedsiębiorcom czasowego przedłużenia pracy, jednakże najdłużej na przeciąg trzech tygodni.

Takie przedłużenie czasu pracy na trzy tygodnie nie może być w myśl okólnika Wys. c. k. Nam. z d. 20 czerwca r. b. l. 32761 w ciągu jednego roku powtórzone. Pozwolenia na dłuższy przeciąg czasu udzielić może władza krajowa.

W razach naglącej konieczności i w ciągu najwięcej trzech dni w miesiącu mogą przedsiębiorcy przedłużyć czas pracy: muszą jednak zawiadomić o tem władzę przemysłową (w Krakowie Magistrat). Według powołanego powyżej okólnika c. k. Namiestnictwa w tym przypadku przestrzegać należy, aby przedłużenie czasu do trzech dni w miesiącu nie wynosiło przy 11sto godzinnej pracy nad trzy, zaś przy 12sto godzinnej pracy nad dwie godziny.

Za godziny dodatkowe, t. j. ponad przepisany przeciąg czasu pracy 11 godzin, należy się pomocnikom (robotnikom) przemysłowym osobna zapłata.

ad IV. Praca dzienna i nocna dzieci i kobiet we fabrykach.

Dzieci, które nie skończyły jeszcze lat 14, nie wolno używać do regularnych zajęć przemysłowych w przedsiębiorstwach fabrycznych.

Pomocników młodocianych pomiędzy skończonym 14, a skończonym 16 rokiem wolno używać tylko do lżejszych robót, które nie szkodzą ich zdrowiu i nie tamują ich fizycznego rozwoju.

Kobiet w ogólności nie wolno używać do pracy nocnej (od 8 godz. wieczór do 5 godziny rano) we fabrykach; (paragraf 96 b. ust. 8 marca 1885 l. 22 Dz. u. p.)

Wyjątkowe postanowienia w tym względzie zawiera rozporządzenie ministeryalne z d. 27 maja r. b. l. 86 Dz. u. p., do którego Magistrat odsyła tych, których one dotyczą.

Ogłaszając powyższe postanowienia w interesie przemysłowców, rękodzielników i kupców w naszem mieście, Magistrat ma nadzieję, iż będą ściśle wykonywane i że nie zajdzie potrzeba zastosowania środków karnych, jakie przepisuje ustawa przemysłowa.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 29 lipca 1885.

Przewodniczący: Prezes p. Baranowski. Obecnych członków 12.

Na wstępie szef biura dr. Weigel zdaje sprawę z czynności biura Izby w czasie od ostatniego posiedzenia plenarnego Izby, nadmieniając między innemi, że do Dyrekcyi kolei państwowych udano się o pomnożenie biletów powrotnych; do kolei Karola Ludwika zaś i kolei Północnej ces. Ferdynanda o przyznanie członkom Izby, udającym się na posiedzenie, znacznej zniżki kosztów jazdy przez wydawanie im za okazaniem zaproszenia na posiedzenie t. z. „Regiekarten".

Stosownie do pisemnie zgłoszonych zażaleń członka Izby p. Biechońskiego, wystosowano energiczne przedstawienie tak do kolei państwowej, jak i do kolei Karola Ludwika w sprawie przewozu nafty galicyjskiej i drzewa budulcowego.

Giełda zbożowa w Wiedniu, urządzająca tamże międzynarodowy targ zbożowy, przyjęła do komitetu swego przedstawionych przez Izbę pp. Emila Barucha i Samuela Schlesingera, do komisyi urządzającej międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie uchwalono wydelegować z grona Izby pp. Emila i Gustawa Baruchów i Feliksa Lorda.

Wiceprezes Izby p. Mendelsbug podnosi jako sprawę naglącą konieczność wydatnego pomnożenia listonoszów w Krakowie, którzy mimo nadludzkich wysileń nadmiarowi pracy podołać nie mogą, wskutek czego zwłaszcza na przedmieściach listy bardzo późno dostają się do rąk adresatów. Przy tej sposobności nadmienia p. Gülcher, że awiza kolejowe doręczane dawniej bezpośrednio, obecnie doręczane bywają przez pocztę, co uważa za mniej szczęśliwą innowacyę, albowiem awizo kolejowe jest dokumentem ważnym, uprawniającym do odbioru nadeszłej przesyłki i powinno być z większą starannością i szybkością doręczane niż listy zwyczajne, które dla dogodności adresata zostawiane bywają u domowników; nadto dawniej awiza doręczane były przez kolej bezpłatnie, podczas gdy poczta pobiera po 3 centy od sztuki, co dla kupców ważną stanowić może rubrykę wydatków. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Stockmar, Schlesinger, Schönfeld i Gralewski, uchwalono na wniosek wiceprezesa p. Mendelsburga, wystosować do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów podanie o pomnożenie listonoszów w Krakowie, a zarazem w relacyi do ministerstwa handlu, na podstawie memoryału wypracowanego przez Towarzystwo przemysłowe w Białej-Bielsku z uwzględnieniem tutejszych doświadczeń, przedstawić konieczność zmiany sposobu doręczania awizów kolejowych. (D. n.)

Wystawa chmielu w Wiedniu ma być urządzona przy sposobności targu zbożowego w końcu sierpnia. Spodziewają się, że ta wystawa się uda, że nietylko producenci będą chcieli skorzystać z tej sposobności, aby pokazać swoje produkta, ale że i obcy zjawią się licznie, aby pozawierać umowy o towar austryacki, który cieszy się powszechną w Europie wziętością.

Krajowa niższa szkoła w Horodence zostanie otwartą z dniem 1 września. Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do dyrekcyi szkoły. Przyjęci mogą być ci, którzy ukończyli przynajmniej szkołę ludową i szesnasty rok życia. Kurs nauk rozłożono na lat trzy. Całkowite roczne utrzymanie ucznia wynosi 150 złr. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya.

Lwów, 31 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Stagnacya w handlu zbożowym trwa niezmiennie, w skutek zmniejszonej jednak podaży i zawiedzionych częściowo nadziei co do spodziewanej ilości zbiorów, zapisujemy dziś zwyżkę w cenach zboża na termina. Względnie do wypłacanych przy kupnie zaliczek płacą loco stacye kolejowe na sierpień-wrzesień za pszenicę 6·50—7·25, paritas Lwów 7·25 do 7·50, żyto płacą na wrzesień-październik loco stacya kolejowa 4·75—5·25, paritas Lwów 5·25 do 5·50.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa (usposob. lepsze)	7·—	7·75
Żyto gotowe (usp. lepsze)	5·40	6·40
Owies obroczny (spokojne)	6·25	6·75
Jęczmień	0·—	0·—
Rzepak nowy (mdłe)	9·25	10·—
Groch	—·—	—·—
Wyka	0·—	0·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
„ nowy za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prot.	29·25	29·50

Ostatnie wiadomości.

Listy prywatne potwierdzają doniesienia, które dziś za dziennikami wielkopolskiemi powtarzamy, że wypędzonych przez rząd pruski Polaków, chcących wrócić do Królestwa, rząd rosyjski nie wpuszcza. Na granicy gubernii płockiej mnóstwo ludzi nie wiedzących co robić. Ztamtąd wypędzają — tu nie wpuszczają. Wielu jest literalnie bez dachu i bez chleba!

Ciekawą także wiadomość otrzymujemy z Grodna: Obywatele tamtejsi bardzo skrzętnie zajęli się pomocą dla pogorzelców — jedni rozdają pieniądze zebrane, inni karmią zgłodniałych. Do drugich przyłączył się Polak, p. L., zakładając publiczną kuchnię, w której rozdawano codziennie potrawy bezpłatnie dla biednych pogorzelców. Gubernator miejscowy kazał zamknąć kuchnię i zabronił.... karmienia głodnych! Z jakiego powodu? Jemu samemu chyba wiadomo.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztng* donosi, że cesarz udzielił krzyż orderu Franciszka Józefa drowi Loewensteinowi, rabinowi lwowskiej gminy izrael. wyznaniowej, a to w uznaniu działania, pełnego zasług.

Wiedeń, 1 sierpnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyszły następujące serye: 292, 496, 562, 569, 689, 880, 1003, 1292, 1636, 1686, 2167, 2251, 2578, 2770, 3037, 3502, 3651, 3662, 3793, 3836, 4045, 4077, 4127, 4468, 4784, 4868, 5511, 5655, 5872, 5909, 5938, 6056, 6128, 6506, 6523, 6646, 6666, 6671, 6889, 6994, 7092, 7189, 7223, 7253, 7259, 7428, 7874, 7942, 7952, 8224, 8237, 8434, 8616, 8780, 8956, 9093, 9264, 9282, 9487, 9626, 9773, 9839, 9898, 11019, 11184, 11262, 11406, 11553, 11594, 11614, 11766, 11982, 12225, 12437, 12606, 12670, 12729, 12770, 12869, 13072, 13391, 13407, 13440, 13603, 13728, 13892, 14028, 14105, 14409, 14792, 14913, 14983, 15170, 15234, 15629, 15816, 15911, 16311, 16435, 16459, 16728, 16952, 17074, 17189, 17217, 17280, 17353, 17407, 17409, 17431, 17567, 17629, 17688, 17851, 17919, 18070, 18087, 18113, 18815, 19210, 19538, 19820, 19845, 19899, 19953.

Petersburg, 1 sierpnia. *Praw. Wiestnik* ogłasza ukaz, znoszący sterników i oficerów artyleryi w marynarce wojennej, a natomiast nakazuje brak oficerów w tych oddziałach zastępować oficerami floty wojennej.

Paryż, 1 sierpnia. Na dzisiejszej konferencyi monetarnej t. z. unii łacińskiej oświadczył Pizmer w imieniu rządu belgijskiego, iż ten nie może przystać na przyjęcie proponowanej klauzuli likwidacyjnej, lecz jest gotów wyszukać inne sposoby, prowadzące do porozumienia, a tymczasem stawia wniosek, żądający odroczenia konferencyi i przedłużenia konwencyi monetarnej na zasadach dotychczasowych na rok jeden. Inni delegowani postanowili zdać o tem sprawę swoim rządom.

Paryż, 1 sierpnia. Według *National* było w Marsylii pięć podejrzanych, niby cholerycznych, wypadków śmierci; jednak depesza do dziennika *France* z Marsylii zaprzecza, by tam miała się pojawić cholera. Sprawców kłamliwej wieści poszukują sądownie.

Paryż, 1 sierpnia. Ks. Hohenlohe opuszcza Paryż w październiku, aby objąć namiestnictwo Alzacyi i Lotaryngii.

Bruksela, 1 sierpnia. *Independance* ogłasza protest prezydenta nowej republiki Boerów, Meyera, do mocarstw europejskich i do Unii Ameryki Północnej przeciw uroszczeniom Anglii do zatoki Santa Lucia (w południowo-wschodniej Afryce). Meyer oświadcza w tym proteście, że ta zatoka została odstąpioną nowej republice, że republika wzięła ją w posiadanie i urządziła ją jako port wolny, otwarty dla wszystkich narodów.

Londyn, 1 sierpnia. Izba gmin przyjęła wniosek o naturalizacyę ks. Battenberga.

W czasie rozpraw nad sprawami zagranicznemi oświadczył Bourke, że nad środkami udzielenia Kassali odsieczy odbywały się narady, że jednak bliższych wiadomości o tem udzielić nie można.

Nowych kredytów w sesyi bieżącej rząd już nie zażąda.

Układy w sprawie pożyczki egipskiej doprowadziły do tego, że rządy zgodziły się, by umowę w stosownym czasie przedłożyć parlamentom do ratyfikacyi, a na emisyę obligacyj tej pożyczki bezzwłocznie zezwolić.

Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu wniosek żądający, by przyznać prawo wyborcze (a raczej nie odmawiać tego prawa) tym osobom, które były pielęgnowane przez lekarzy na koszt funduszu opieki nad ubogiemi.

Londyn, 1 sierpnia. Nadzwyczajny pełnomocnik Drummond Wolff, odjedzie w przyszłym tygodniu do Konstantynopola.

Generał Fielding będzie obecnym na manewrach wojskowych w Niemczech jako wojskowy reprezentant W. Brytanii.

Londyn, 1 sierpnia. W Izbie lordów na posiedzeniu specyalnem, ks. Battenberg złożył królowej przysięgę wierności w formie zwykle przyjętej. Izba ta przyjęła wniosek o naturalizacyi ks. Battenberga we wszystkich trzech czytaniach bez rozpraw i głosowania.

Madryt, 1 sierpnia. Ostatnie sprawozdanie lekarskie podaje w całej Hiszpanii 3168 nowych wypadków zachorowania na cholerę a 1252 wypadków śmierci.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	83·80
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	99·12	99·07
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283·50	283·—
„ „ węgierskie	288·60	288·—
Londyn	—·—	125·10
Napoleondor	—·—	9·90
Lombardy	—·—	133·70
Akcye Karola Ludwika	243·50	243·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	98·25	98·—
Union	—·—	79·75
Bankverein	101·75	101·75
Staatsbahn	—·—	297·40
Elbethalb.	165·—	164·75
Tramway	193·60	193·50
Landerbank	98·60	98·50
Alpine	37·50	37·30
Marka	—·—	—·—
Rubel	123·30	—·—
Dukat	—·—	5·91
Berlin d. 1 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	460·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 50	100 30
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 25
4% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 31/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	282 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 31/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 31/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 35	83 50
4% „ „ złota „ „ 100	109 05	109 25
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 45	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 25	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 10	99 25
5% „ papierowa „ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 20	119 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 —	120 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 25	102 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 90	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 80	21 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 50	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 25	124 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	99 90
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 80	103 10
4½% „ „ „ „ 100	101 75	102 —
4% „ „ „ „ 100	99 30	99 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 25
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 40	119 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 20	99 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	74 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	43 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 50	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	98 20	98 70
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 25	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 —	284 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 75	99 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 90	80 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	184 75	185 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2373—	2378—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 20	211 60
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243 75	244 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 25	228 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 40	238 80
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 50	151 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 —	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	298 25	298 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	134 50	134 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	460 —	461 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki „ „	9 90	9 91
	20-to Markówki „ „	12 26	12 28
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
	Funty szterlingi „ „	12 45	12 50
	Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 50	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.